

Janusz MAĆZKA

Wydział Filozoficzny PAT  
Kraków

## NOTATNIK METALLMANNA

W teczkach Joachima Metallmanna w Archiwum PAU i PAN w Krakowie znajdują się dwa notatniki. Pierwszy obejmuje okres od 8 listopada 1930 r. do 20 sierpnia 1931 r., drugi — okres od 21 sierpnia 1931 r. do 19 listopada 1933 r.

Notatniki te świadczą o tym, że Metallmann miał zwyczaj zapisywania „na gorąco” myśli, które mu przyszły do głowy bądź podczas lektur różnych książek i artykułów, bądź przy innych okazjach. Później wiele z tych myśli, po ich rozwinięciu i uporządkowaniu, wykorzystywał w swoich pracach. Warto uświadomić sobie, że w okresie, w jakim powstawały zapisy w obu notatnikach, Metallmann pracował nad swoim najważniejszym dziełem *Determinizm nauk przyrodniczych*, którego pierwszy tom ukazał się drukiem w 1934 r.<sup>1</sup>, a drugi, pozostawiony w rękopisie, ukazał się drukiem już po śmierci autora (zam. w 1942) dopiero w 2003 r.<sup>2</sup> W okresie tym Metallmann przygotowywał się również do kolokwium habilitacyjnego (miało ono miejsce w 1933 r.). Nic więc dziwnego, że w notatnikach (zwłaszcza pochodzących z lat 1930-31) dominują myśli związane z determinizmem, przyczynowością, naturą praw statystycznych itp., chociaż nie

---

\*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

<sup>1</sup>J. Metallmann, *Determinizm nauk przyrodniczych*, Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1934.

<sup>2</sup>J. Metallmann, *Determinizm w biologii*, J. Maćzka (przedmowa i opracowanie), OBI-Kraków, Biblos-Tarnów 2003.

brak także i innych tematów; np. Metallmann dość często powracał do polemiki z pozytywizmem.

Poniżej publikujemy wybór zapisów zaczerpniętych z pierwszego notatnika. W notatnikach znajdują się myśli „w różnych stadiach powstawania”: od urwanych zdań, czy nawet zbitek wyrazowych do systematycznie przedstawionych „małych całości”. Jest rzeczą zrozumiałą, że do obecnej publikacji wybraliśmy bardziej czytelne i filozoficznie bardziej interesujące zapisy.

Wiele zapisów w notatnikach zostało przekreślonych (szczególnie w pierwszym notatniku). Nie oznacza to, że Metallmann uznał je za błędne, lecz — naszym zdaniem — że wykorzystał je już w jakiejś swojej pracy i zaznaczył to przez przekreślenie.

Oba notatniki zawierają cenny materiał, umożliwiający głębsze wniknięcie w poglądy Metallmanna, a zwłaszcza w jego styl pracy. Pragniemy jednak przestrzec czytelnika przed zbyt pochopnym wyciąganiem wniosków z poszczególnych zapisków. Mają one charakter szkicowy i były czynione wyłącznie „na własny użytek”. Dopiero po ich pełnym opracowaniu (co mamy zamiar zrobić w przyszłości) i zawsze w kontekście jego publikowanych prac, będzie można poddać je bardziej gruntownej analizie.

W publikowanych fragmentach staraliśmy się zachować maksymalną wierność oryginałowi. Dokonaliśmy jedynie niezbędnych korektur ortografii i interpunkcji oraz w kilku miejscach drobnych retuszy (zaznaczonych w nawiasach [ ]) umożliwiających zrozumienie tekstu. Podkreślenia w tekście pochodzą od Metallmanna.

*Janusz Mączka*

*NOTATKI JOACHIMA METALLMANN**OBEJMUJĄCE LATA 1930-1931**(wybrane fragmenty)***8.11. 1930 r.**

Do walki z pozytywizmem współczesnym:

Przeżyciom przyporządkujemy symbole. Ale przeżycia są czymś najbardziej przemieniającym [się], symbole zaś czymś względnie najbardziej stałym — z nich przecież budujemy teorie, całą ściśle biorąc naukę. Jak to przygotowanie jest możliwe? Musimy przyjąć, że przeżycia się powtarzają, że istnieją ich tożsamości, że dokonywamy tautologicznych operacji na symbolach i systemach symboli, potrafimy znów wskazać na przeżycia albo tożsame z poprzednimi (że je roz poznajemy), albo w określonych niezmiennych stosunkach z tamtymi i tylko tak dla nas uchwytne; w pierwszym wypadku zgadzamy [się] aż na tożsamość przeżyć, w drugim na obiektywne ich stosunki, nowestosunki w przeżyciach jeszcze nie zaszłe i same w ogóle nie będące przeżyciami. Jeżeli przeżycia uznamy za „stany świadomości”, wtedy powtarzalność odwołuje się do pamięci; jeżeli je uznamy za niezwiązane szczególnie z moim ja, tylko za „fakty” w ogóle, utrzymujemy coś o świecie badanym: że istnieje w nim trwałość, powtarzalność, która sama nie jest przeżyciem, że istnieją fakty i ich stosunki. W każdym razie uznajemy więc jeszcze co[ś] innego prócz przeżyć i symboli.

**23.12.**

Budujemy system rzeczywistości, a więc — uprawiamy metafizykę (przeciw Chwistkowi). Empirysta nie buduje systemu rzeczywistości, tylko albo ją przeżywa, albo ją opisuje (wzgl. kopiuje, schematycznie kopiuje, wzgl. przyporządkowuje). Określmy bliżej, co znaczy „budować system rzeczywistości”. W przeciwieństwie przeżywania względnie opisywania danego, gotowego systemu, który nie potrzebuje dopiero być budowany! Co najwyżej, empirysta powie, że obraz świata

„buduje się” w nas, według praw oczywiście psychologicznych (asocjacja itp.).

### **10.01.1931 r.**

Chwistek przyjmuje rzeczywistość wyobrażeń jako równoważną rzeczywistości wrażeń. Ale [tę] ostatnią możemy otrzymać w jako takiej czystość, natomiast gdzie jest świat wyobrażeń? W marzeniach artysty? Analiza tego świata wykryje niewątpliwie elementy uczuciowe, nastrojowe, emocjonalne, wolicjonalne obok wyobrażeniowych. Dlaczego nie mówić o realnej i równorzędnej rzeczywistości uczuć? Bo są wszędzie pierwiastki przedstawieniowe? Ale to samo właśnie — mutatis mutandis — dotyczy rzeczywistości wyobrażeń.

— ● —

Najgroźniejszym aktem potępienia dla filozofii ma być, w oczach wielu, to, że nie jest nauką. Ale dlaczego? W imię czego? Czy sztuka jest zbyt cenna dlatego, że nie jest nauką? Chodzi o to, żeby raz jasno powiedzieć, że filozofia, zwłaszcza metafizyka, nie jest nauką, nie ma pretensji do tego, żeby być nauką (zrzeka się tej pretensji), i mimo pewnych do nauki podobieństw, zamierza od dawna być odrębną wiedzą.

### **15.01.**

W koncepcji pozytywistów nauka przypomina bardzo doskonale zorganizowaną [...] policję amerykańską. Podzieloną na sekcje, sekcijki, departamenty, etc. Ma za zadanie podpatrywać, obserwować, czujnie śledzić, co się dzieje, notować spostrzeżenia choćby drobne, nadto podejrzenia, sprawdzać je, nieustannie czuwając, a wszystko rejestrować skrupulatnie w katalogach, spisach alfabetycznych, według dzielnic, roczników, chodzi o bezpieczeństwo! Chodzi o „wyłapanie” tego, co się wymyka obowiązującym przepisom, normom. Chodzi o to, żeby wiedzieć jak najwięcej, mieć przegląd tego, co już zarejestrowane, najtajniejszy, najprostszy, korzystać z niego doraźnie.

— ● —

O krytyce w ogóle, a w rzeczywistości o krytyce filozoficznej.

Cel krytyki: w ogóle kontynuowanie twórczości, a więc współpraca z autorem (stąd — stosownie do własnych nastawień — składanie się do krytyki, a więc współpracy nie z każdym autorem, nie z każdym jego dziełem). W rzeczywistości:

- a) domyślanie do gruntu idei autora,
- b) wzg[lędnie] wskazanie, co jest martwe i kontynuować się nie da,
- c) co jest absolutnie wykończone,
- d) a nie: szukanie sprzeczności (jak w idiotycznych recenzjach),
- e) znalezienie błędu, ale tylko wtedy, jeżeli ono jest płodne, tzn. prowadzi nas drogą do jakiegoś nowego, samoistnego poznania,

Krytyka jest w pewnym sensie „niewdzięczną” robotą. W gruncie rzeczy cała historia myśli ludzkiej jest nieustanną krytyką, podejmowaniem nie tylko zagadnień, ale i rozwiązań i kontynuowanie ich celem do-myślenia do końca, wykończenie rozpoczętego, lub gdzie myśl zamarła, zaszczerpienia nowej. Wykrycie błędów jest tu ważną rzeczą, ale nie jedyną; a przede wszystkim nie wszystko jest błędem — czasem (może nawet zawsze, jeśli pominąć przeoczenia i błaha sprzeczności), czasem jest tylko naturalny kres naszego widzenia, ewolucji naszego myślenia. Chodzi o znalezienie tam, gdzie pozornie wszystko doszło do równowagi, spokoju, stanu końcowego, nowych możliwości; często chodzi tylko o wzniesienie niepokoju, wyzwolenie przeżyć dynamicznych, gdzie z pozoru była martwota.

**4.02.**

Nie tylko wykazują wieloznaczność (różniczkowanie się) determinizmu w ogóle, ale także w obrębie danej zasady przyczynowość, że jest ona zmienna, z jednej strony zależnie od rozszerzania się doświadczenia w naukach empirycznych, z drugiej od pogłębiania się i zaostrenia pojęcia doświadczenia pod wpływem analizy filozoficznej.

Emergencję można ściślej związać z przyczynowością, a mianowicie zwracając uwagę na to, że w stosunku skutku do przyczyny może być zawsze wyrażona albo tożsamość, albo właśnie emergencja. Epi-genetyczne ujęcie przyczynowości będzie emergencją. Wtedy pojęcie emergencji zostałyby rozciągnięte na wszystkie zdarzenia podlegające przyczynowości (wszelki związek przyczynowy będzie emergencyjny), tak jak w teorii Whiteheada (Science and Modern [Word]) pojęcie organizmu zostało rozciągnięte na cały świat — (moim zdaniem metafora w gruncie rzeczy!)

Pewnym jest, że statystykę możemy stosować tylko, gdy przyjmujemy molekularno-kinetyczną hipotezę, bo prawdopodobieństwo, a więc i entropię można stosować nie do jednego zdarzenia, ale do wielości możliwych. Natomiast nie jest pewne, że statystyka jest wybiegiem, wywołanym przez użycie hipotezy kinet[tyczno]-molek[ularnej].

## 22.02

Stwierdzamy: (a) przyczynowość ulega ewolucji,  
(b) determinizm się różniczkuje, ulega ewolucji,  
(c) schemat przewidywania pozostaje bez zmiany,  
(d) a więc on nie może być wyczerpującą charakterystyką determinizmu, ani żadnej jego postaci.

Żądamy, ażeby elementy szeregu, który posiada względną częstość i zdąża do stałej granicy, były jednorodne (rzuty kostką, ciągnięcia z urny), jak to jest wymienione i u Laplace'a, i u Poissona. Otóż ta jednorodność polega m.in. także na tym, że stosunki między dwoma którymikolwiek elementami się powtarzają, w sensie niewyznaczalności; – musimy uczynić hipotezę, że tak samo jak zbadane n par rzutów kostką, jak wszystkie inne, dalsze, gdybyśmy je badali, okażą w tym samym sensie niewyznaczalność, niezależność. Bez tej hipotezy stosowanie empirycznego sprawdzianu byłoby zawsze empirycznie bezużyteczne. A więc zasada indukcji jest u podstaw, i to w ściśle określonym sensie.

**27.02.**

Cała dyskusja i walka w dzisiejszej teorii rachunku prawdopodobieństwa prowadzi do wniosku: nie można ugruntować tego rachunku czysto logiczne (a priori) ani czysto empirycznie; trzeba znaleźć system przyporządkowania, z drugiej strony zaksjomatyzować sam rachunek itd. A więc z jednej strony uświadamia się, (1) że stosunek rachunku prawdopodobieństwa do doświadczenia jest taki, jak matematyki do doświadczenia (pojęcie Einsteina). Z drugiej strony pokazuje się: (2) tak jak zasada przyczynowości nie może być uważana ani za czyste a priori, ani za czysto empiryczne myślenie, tak i prawidłowość statystyczna (postulaty!).

**1.03.**

(Przy radiu: koncert skrzypcowy Beethovena!) Analiza świata na czucia nigdy nam nie zastąpi badania rzeczywistości, nigdy nam nie wykryje ani nawet składu świata. Weźmy czucia dźwiękowe, które wchodzi w skład „koncertu” Beethovena. Uporządkujmy je według długości fal i zarejestrujmy [je] wszystkie tyle razy, ile razy występowały — oto mamy wszystkie czucia, których doznaliśmy, słuchając „koncertu”, ale nie mamy rzeczywiście koncertu. Więcej jeszcze: pozwólmy nutom, wypisanym w tekście „koncertu”, następować po sobie w porządku nutorycznym (tekstu), w przewidzianej czasowej kolejności. Robimy tu już koncesję na rzecz poglądu nie-atomistycznego, bo rozpoznajemy, że oprócz czuć istotny jest jeszcze pewien ich porządek, który sam nie jest czuciem. Koncertu nie ma. Nie ten porządek nawet, tym mniej same czucia, stanowią to, o co chodzi. Pewien porządek sui generis wchodzi w grę; to co te małe dźwięki, co ich uporządkowanie czasowe takie, a nie inne, znaczy, to jest istotne. Ale to samo dotyczy nie tylko dzieł sztuki. To samo dotyczy mowy, a więc myśli cudzych, a więc już wycinka naturalnej rzeczywistości. Do danych zmysłowych dołączmy znaczenie, które nie jest znów daną zmysłową, ale interpretacją. Jeżeli (mowa, zasada) faktycznie mówi o Erlebnis, to miesza (1°) „czucia”, które zalewają mnie napływając z zewnątrz, (2°) ich porządek, który już nie jest zmysłowy, np. czasowy, i (3°) znaczenie takiego a nie innego porządku, a więc sens muzyczny, który

w ogóle nie jest dany, który dopiero się tworzy. Gdy chodzi o naukę empiryczną, mamy znowu (1°) czucia, (2°) jeśli określimy porządek, a raczej szereg porządków (czasowy, przestrzenny, przyczynowy i.i. [i inny]), (3°) symbole, które przyporządkowujemy (a więc suponujemy koniecznie porządek i dokonujemy selekcji czuć i porządku!!) czuciom, (4°) jednoznaczność tego przyporządkowania, a więc sens porządku. Symbole my tworzymy i przyporządkowaniu my nadajemy charakter jednoznaczności.

### 19.03.

W nocy : Zasada indukcji (częściowej tożsamości) wyrazić się daje w następujących warunkach:

(a) jeżeli tylko dostatecznie daleko analizujemy jakikolwiek obszar doświadczenia, znajdziemy zawsze elementy tożsame; z postępowaniem nauki analiza ta idzie ku elementom coraz to innym, ponieważ poprzednie nie okazały się tożsame (atomy — elektrony — protony),

(b) chodzi nie tylko o tożsamość każdego z elementów w czasie, ale o wielość elementów tzn. tożsamość w przestrzeni.

### 26.03.

Zasadę indukcji nazywamy ontologiczną, bo 1° dotyczy ona nie poznania, ale świata, 2° dotyczy ona nie tylko tego fragmentu doświadczenia, który właśnie badamy, ale stosunku (!) jego do innych części, a mianowicie do niezbadanych części rzeczywistości (w przeszłości, w przyszłości lub przestrzennie — w innych obszarach).

### 26.03.

Alternatywa: albo empiryzm, albo transcendentalizm, jest błędna — uczy tedy (geometria aksjomatyczna, przyrodoznawstwo współczesne), że tworzymy pojęcia, ale nie kopiując doświadczenia, a jednak nie niezależnie od niego (korelatywizm — mocniej uzasadnić!!). Ta alternatywa jest choćby dlatego błędna, że gdy mówię: doświadczenie umożliwia pojęcia — mam na myśli, że „czucia stanowią materię wszystkich pojęć (należy w tym kierunku kontrolować pojęcia)”, gdy mówię, że „pojęcia umożliwiają doświadczenie” — myślę, że „pojęcia kształtują doświadczenie”, a więc dają „formę”; tu nie ma dysjunkcji między tymi alternatywami!!



**26.03.**

W nocy (gorączka silna — z przeziębienia) (1) Na tym całą filozofię opieram: na stosunku zasady indukcji do zasady emergencji (w poprawnym ich sformułowaniu) — Jak jest możliwe to uzasadnienie?

(2) Ta jest różnica między spekulacją metafizyczną dawną, a nowymi teoriami przyrodniczymi, że w tamtych dedukuje się obraz całości unikając skrupulatnie szczegółów; tutaj przeciwnie [-] dba się o wyprowadzenie cech, stanów konkretnych, szczegółowych. Pochodzi to stąd, że tam przyjmuje się (im wystarcza!), że świat jest wyznaczony i chodzi o jak najszerze przedstawienie go jako takiego, wyznaczonego; tu natomiast chodzi o wyznaczalność, dlatego o prawa szczegółowe i opisy konkretne. A więc różnica między determinizmem teologicznym a naukowym, zaznacza się i odbija też w różnicy między systemami „globalnymi” metafizyki i np. fizyki współczesnej, relatywistycznie globalnej.

**27.03.**

Tendencje w nauce współczesnej i filozofii przyrodznawstwa:

A.1. walka o przyczynowość,

A.2. [walka] o prawidłowość statystyczną i przy zupełnym ignorowaniu determinizmu morfologicznego,

B.1. walka o determinizm,

B.2. [walka] o indeterminizm (pozorny indeterminizm — wreszcie uogólniona postać determinizmu),

C.1. walka o logiczne uzasadnienie def[inicji] prawdopodobieństwa,

C.2. [walka] o empiryczne uzasadnienie def[inicji] prawdopodobieństwa,

D. [walka o] stosunek przyczynowości do czasu i do zasady entropii,

E. [walka] o zasadę indukcji i zasadę ewolucji syntetycznej!

F. [walka o] jedność, czy wielość rzeczywistości (w innym sensie niż Chwistek; rzeczywistość fizyko-chemiczna, ograniczona, dziejowa, socjalna, etc. – raczej Boutroux),

G.1. [walka o] empiryzm (np. Erkenntnisowców),

G.2. [walka o] transcendentalizm Kantystów wszelkich odcieni (czy neorelatywizm!), realizm — neorealistów.

### 30.03.

W nocy. „Tłumaczenie” za pomocą fatalizmu jest pozorne, bo tworzymy wszystko; jakiegokolwiek byłoby wydarzenie [–] można zawsze powiedzieć, że było przeznaczone, przy czym nie można dowieść twierdzenia ani go obalić; co więcej, nie można takiego twierdzenia sprawdzić, nie można nauczyć się niczego przewidywać; nie mamy żadnych praw (przykład Masaryka). Niczego nie tłumaczy i niczego przewidywać nie uczy, nie ma więc z nauką nic wspólnego, ale i potocznemu rozumowi nie wystarczy. Tak samo i przypadek. Analiza uczy, że musimy o przyp[adku], gdy zachodzi koincydencja czasowo-przestrzenna, orzec z łańcuchów od siebie niezależnych (cegła + głowa przechodnia). Wyjaśnienie przyczynowe wiele nie mówi, bo szeregi zdarzeń są według założeń od siebie niezależne; statystyczne też nie, bo mamy konkretny wypadek, do którego statystyczne prawidłowość nie stosuje się.

### 31.03.

Stanowisko większości fizyków, filozofów pozytywistów w sprawie zasady przyczynowości:

Zasada przyczynowości  $\equiv$  determinizm w ogóle  $\equiv$  schemat przewidywania.

Moja teoria dokonuje dwukrotnego rozszerzenia tego poglądu:

(a) zasada przyczynowości  $\neq$  determinizm w ogóle,

(b) zasada przyczynowości  $\neq$  schemat przewidywania.

W (a) wierzono od Laplace’a aż do upowszechnienia statystyki, do badań ostatnich (Plancka, Reichenbacha...); wykazano, że przyczynowość to nie to samo, co determinizm.

(b) była niezmiennie doniosła i przez nikogo nie podjęta, że przyczyn[owość] to nie to samo, co schemat przewidywania. Do tego (b) ograniczę się w rozdziale „Zasada przyczynowości”. Teza (a) będzie przedmiotem całego tomu I, raczej całej pracy.

**2.04.**

Jeszcze o zmienności i niezmienności. Gdyby nie było zmian, po co szukalibyśmy niezmienników? Gdyby tych ostatnich nie było, jak tłumaczylibyśmy i porządkowali pierwsze? Ale zmian nigdy nie sprowadzimy do samych niezmienników — zostaną zawsze zmiany (i to chyba miał na myśli Leibniz, mówiąc o prawdach, które wymagają  $\infty$  licznych racji, są nieprzejrzyste).